Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 — Allenstein (Olsztyn), na wtorek 4 stycznia 1938 — Nr. 2

Orędzie noworoczne Kanclerza Hitlera

Monachium. Kanclerz Hitler wydał noworoczne orędzie, w którym po przypomnieniu, że za parę tygodni przypada rocznica 5-lecia kierowania państwem przez narodowych socjalistów oświadcza m. in.: „Naród, pokonany na polu politycznym, moralnym i materialnym, przepełniony najgłębszym smutkiem, stał się na nowo dumnym mocarstwem. Triumfuje dziś idea narodowa. Na polu polityki gospodarczej udało się w ciągu tych 5-u lat przełamać najcięższy kryzys. Potrafiliśmy 6 milionów ludzi wyrwać z objęć bezrobocia, dochód narodowy podnieśliśmy, a w czasie międzynarodowego kryzysu walutowego potrafiliśmy ustabilizować markę, a przede wszystkim zdołaliśmy skutecznie zapobiegać nawiedzającej dziś tak wiele narodów klęsce podrożenia warunków życia. Doniosłość tych osiągnięć potwierdza się z chwilą, gdy rzucimy okiem na otaczający świat.

Najwidoczniejszą jednak jest zmiana w polityce zagranicznej Rzeszy. Naród, który w r. 1933 był zdeptany, pogardzany i pozbawiony praw, dziś jest dumnym i mocnym państwem, chronionym przez silne wojsko. To nowe niemieckie mocarstwo potrafiło przez związki z silnymi przyjaciółmi stworzyć element międzynarodowego porządku w przeciwieństwie do działań tych ciemnych sił, które Mommsen określił kiedyś jako „ferment dekompozycji narodów i państw". W obliczu tej nowej prawdziwej współpracy narodów załamie się ostatecznie żydowsko-bolszewicka akcja. To podziwu godne odrodzenie się narodu niemieckiego i Rzeszy jest — i to napełnia nas szczególną dumą — wyłącznie wynikiem wysiłków naszego narodu".

Po złożeniu podziękowania swym współpracownikom w partii, rządzie i armii, zwraca się Kanclerz również z podziękowaniem do narodu niemieckiego: „Do tej milionowej masy pracujących i tworzących ludzi w miastach i po wsiach, którzy mi przynieśli w darze swą ufną wiarę i na każde zawołanie wypełniali swój obowiązek w stosunku do nowego państwa."

Mówiąc o pracach nadchodzącego roku, oświadcza Kanclerz: „Hasłem naszej pracy będzie wzmacnianie narodu na wszystkich odcinkach jego życia. Jeśli chodzi o politykę wewnętrzną, znaczy to: rozszerzenie narodowo-socjalistycznego wychowania, umocnienie narodowo-socjalistycznej organizacji. Jeśli o politykę gospodarczą — wzmożone tempo wykonania planu czteroletniego, jeśli zaś o politykę zagraniczną — wzmocnienie niemieckich sił zbrojnych. Najważniejszym zadaniem naszym jest utrzymanie pokoju."

Przyjęcia noworoczne u Kanclerza Rzeszy odbędą się dnia 11 stycznia w Berlinie.

Ojciec św. do pielgrzymów polskich

Citta del Vaticano. Ojciec św. przyjął na specjalnej audiencji liczną grupę Polaków, złożoną z pielgrzymki śląskiej, wycieczki z Krakowa oraz przedstawicieli kolonii polskiej w Rzymie.

Ojciec św. wygłosił podniosłe przemówienie, witając pielgrzymów z kraju, który — jak oświadczył — leży na rubieżach zagrożonego dzisiaj świata, a z którym łączy go tyle wspomnień. Papież podkreślił, że Polska jest państwem szczególnie drogim jego sercu i życzył zgromadzonym oraz całej Polsce szczęśliwego nowego roku. Ojciec święty zakończył przemówienie błogosławieństwem, udzielonym obecnym i całej Polsce, wzywając równocześnie wszystkich, aby łączyli się z nim w słowach pozdrowienia „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Słowa te Ojciec św. wypowiedział po polsku.

Pius XI opuścił salę błogosławieństw, żegnany okrzykami obecnych oraz śpiewem „Boże coś Polskę".

„Bóg, król i naród"

Bukareszt. Po złożeniu przysięgi przez członków nowego gabinetu król Karol wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.: „Nie bez głębokiego namysłu powierzyłem panom ster rządów w tych trudnych godzinach. Macie przed sobą wiele pracy i winniście być ożywieni uczuciami niezachwianego patriotyzmu i wierności wobec monarchy i kraju. Jestem przekonany, że uczucia te tkwią głęboko w waszych sercach i że należycie do grupy, której hasłem jest „Bóg, król i naród". Wstępujecie na nową drogę, której dewizą jest nacjonalizm. Jest to dewiza piękna, lecz mogąca nasuwać pewne trudności. Posiadacie niewątpliwie dość doświadczenia i ducha poświęcenia, aby wypełnić bez wahania, lecz zarazem z należytą ostrożnością trudną misję, którą wam powierzam. Podstawa na której opiera się cały gabinet, mający wzniosłą dewizę „Bóg, król i naród" łączy w sobie dwie dzisiejsze potęgi: „siłę nacjonalizmu, popartą przez najliczniejszą w kraju warstwę chłopską. To są symbole zjednoczenia w tym gabinecie i jestem przekonany, że wy wszyscy będzie umieli wypełnić z całym oddaniem tą szczytną misję i wprowadzić w życie te hasła, którymi kieruje się naród rumuński. Życzę wam jaknajwiększego powodzenia, które przyczyni się do zwiększenia siły narodu i wzmocnienia naszej ojczyzny. Niech Bóg wam dopomaga."

W odpowiedzi na to premier Goga oświadczył: „Poczytujemy sobie za wielki zaszczyt zaufanie waszej królewskiej mości i jesteśmy zdecydowani wypełnić powierzoną nam misję z całem poświęceniem. Pełen poszanowania dla form konstytucyjnych rząd, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, pragnie już od pierwszej chwili zapewnić, aby życie naszego państwa przy utrzymaniu ładu i autorytetu upływało w atmosferze pracy i uczciwości. I idea narodowo-chrześcijańska ze wszystkimi swymi atrybutami logicznymi znajduje się u podstaw naszej koncepcji rządowej, która siłą rzeczy kieruje się przede wszystkim ku ludności włościańskiej, stanowiącej najsilniejszą podstawę, na której opiera się nasze państwo."

Premier Goga zakończył swe przemówienie wyrazami hołdu dla króla Karola, którego zapewnił o bezgranicznym oddaniu, podkreślając, że działalność nowego gabinetu przepojona będzie duchem poświęcenia.

Bukareszt. Minister spraw zagranicznych Istrate Micescu udzielił przedstawicielowi dziennika „Curentul" następującego oświadczenia w sprawie polityki zagranicznej nowego rządu:

„Prowadzić będę politykę szanowania zobowiązań, przyjętych na siebie uprzednio przez Rumunię oraz zaufania do naszych przymierzy. Uczynię wszystko co możliwe, aby wpłynąć na rozwój naszych stosunków z wszystkimi państwami, okazując przy tym dobrą wolę i pamiętając o naszych przyjaźniach."

„Curentul" sądzi na podstawie tej deklaracji, że rząd premiera Gogi prowadzić będzie tradycyjną politykę zagraniczną Rumunii.

Głośno w świecie o Polakach w Niemczech

Głosy z Argentyny, Egiptu i Urugwaju.

Dziś dopiero — kiedy gazety w Europie bądź to doniosły już w telegramach o 15-leciu Związku Polaków w Niemczech bądź nadal jeszcze poświęcają Ludowi Polskiemu w Niemczech artykuły doszły nas dzienniki z krajów zamorskich, w których czytamy dalsze wiadomości o przyjęciu reprezentacji naszej naczelnej organizacji, Związku Polaków w Niemczech, przez Kanclerza Hitlera w dniu 5-go listopada 1937 r.

Oto trzy najciekawsze z wycinków:

„La Nation" — Buenos Aires (Argentyna).

Stołeczny dziennik Argentyny „La Nation" poświęcił 5 listopadowi obszerny artykuł, w którym kreśli historię zagadnienia mniejszościowego w Europie w ogóle. Artykuł ten nosi tytuł „Niemcy i Polska".

Dziennik zaznacza, że mniejszość polska pragnie uprawnień religijnych, językowych i kulturalnych, przyczym liczbę Polaków w Niemczech podaje na 800 000. Jak wnioskować wolno z dalszych informacji dziennika o innych mniejszościach w Europie, pismo opiera się na źródłach niemieckich.

„La Manana" — Montevideo (Urugwaju).

Ukazujący się w stolicy Urugwaju dziennik „La Manana" donosi w dziale „polityka zagraniczna" o deklaracji mniejszościowej jako najpoważniejszym wydarzeniu politycznym u początku listopada 1937 r.

Poszczególne postanowienia deklaracji dziennik przytacza w brzmieniu dosłownym, przy czym daje wyraz poglądowi, iż „ciekawem jest stwierdzić, i nie zawarto paktu na modę międzynarodową, lecz wydano równobrzmiącą deklarację".

„La Reforme" — Aleksandria (Egipt).

Dziennik aleksandryjski, redagowany w języku francuskim, takie dał tytuły:

„Kanclerz Hitler a mniejszość polska".

„Wódz przyjmuje delegację Związku Polaków".

W tekście dziennik podkreśla wielkie znaczenie faktu przyjęcia przedstawicieli Ludu Polskiego w Niemczech przez Kanclerza Hitlera i zaznacza, że podobna audiencja miała miejsce w Niemczech poraz pierwszy od rozwiązania partyj politycznych.

Wysiedlenie ludności z nadgranicznego miasteczka sowieckiego

Wilno. Do Wilna nadeszła wiadomość z pogranicza polsko-sowieckiego, iż władze sowieckie wywiozły w głąb Rosji blisko połowę mieszkańców Dryssy, miasteczka nadgranicznego, leżącego po stronie sowieckiej, po drugiej stronie Dźwiny. Mieszkańcy miasteczka zostali oskarżeni o „ciążenie ku Polsce". Akcja wysiedlenia rozpoczęła się przed dwoma tygodniami. Do Dryssy przybyło kilkadziesiąt ciężarowych samochodów, na które załadowano spisanych poprzednio, podejrzanych mieszkańców. Zezwolono im zabrać jedynie ubranie i żywność, przy czym zapewniono ich, że za pozostawiony dobytek i nieruchomości otrzymają odpowiednie wynagrodzenie. Mieszkańców Dryssy wywieziono w niewiadomym kierunku.

Po ukończeniu akcji wysiedlania, opuszczone domy zostały zajęte przez oddziały straży granicznej. Na dachu domu najbliżej położonego granicy strażnicy sowieccy ustawili olbrzymi megafon. W okresie świąt Bożego Narodzenia bolszewicy przy pomocy tego megafonu prowadzili gwałtowną agitację bezbożniczą.

W chwili obecnej Dryssa otoczona jest drutem kolczastym, wokół którego stoją silne posterunki sowieckie. O dostaniu się do miasteczka, względnie opuszczeniu go bez zezwolenia nie ma mowy.

Wielkie zwycięstwo wojsk narodowych pod Teruel

Wielka bitwa pod Teruel, która trwała kilka dni i prowadzona była z niesłychaną gwałtownością, skończyła się zwycięstwem wojsk narodowych.

Artyleria wojsk powstańczych obsypała atakujące wojska czerwone gradem śmiercionośnych pocisków, poczym piechota, poparta czołgami i samolotami przeszła do kontrataku. Armia przeciwnika została nieomal doszczętnie starta.

Wywiady, dokonane przez lotników, stwierdzają, że armia nieprzyjacielska cofa się w popłochu. Na drogach prowadzących z Teruelu znajdują się tłumy uchodźców. Nawiązanie łączności z garnizonem Teruelu dokonane zostało przy niesłyszanym entuzjazmie żołnierzy. W obecnej chwili jest jeszcze rzeczą niemożliwą zdać sobie sprawę z ilości materiału wojennego, porzuconego przez przeciwnika. Liczba jeńców oraz straty w zabitych i rannych nieprzyjaciela są bardzo znaczne.

W bitwie pod Teruel

wzięło udział 100 bombowców.

St. Jean de Luz. Ze źródeł powstańczych donoszą, że wielka bitwa pod Teruelem, osiągnęła nasilenie nienotowane dotychczas od początku wojny w Hiszpanii.

Przygotowanie artyleryjskie narodowców było niezwykle gwałtowne. Wspierane ono było przez akcję stu trzymotorowych samolotów bombowych. Narodowcy posunęli się 3 km w głąb i zajęli linię wzgórz, panujących nad doliną Teruelu. Opór wojsk rządowych został łatwo złamany za wyjątkiem prawego skrzydła, gdzie napotkano się z zaciekłą obroną u Lapedriza, która jednak została o godz. 18 zajęta przez narodowców.

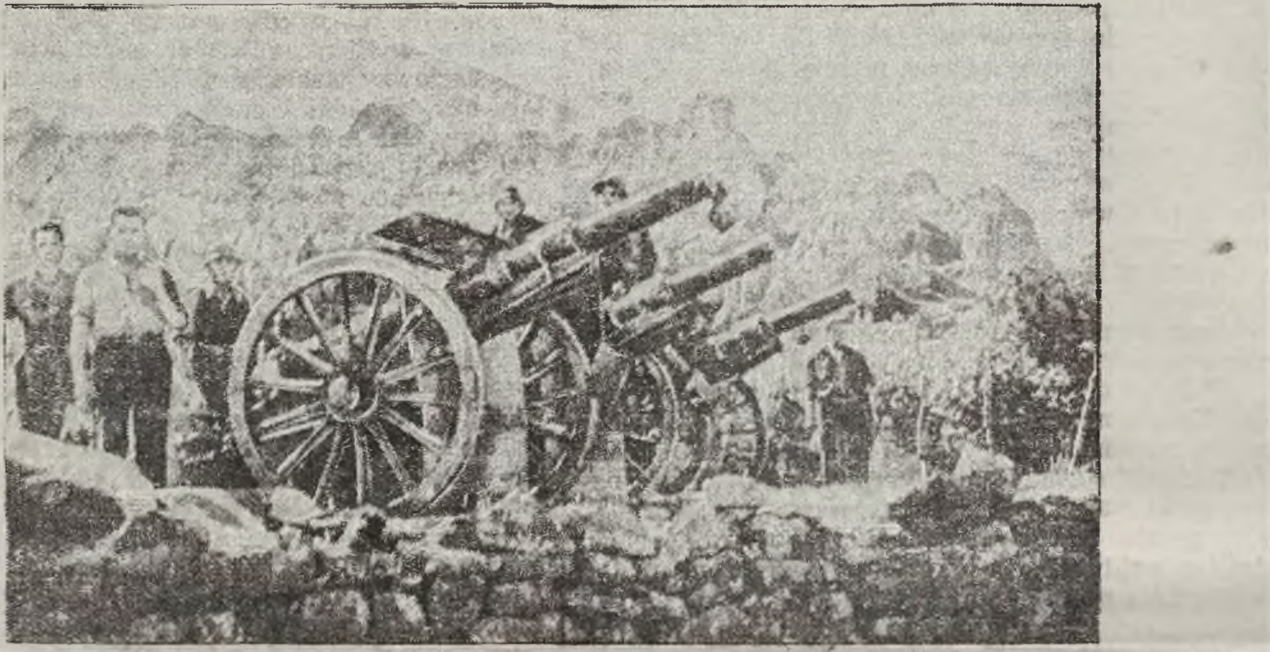
Znajdujemy się w zwycięskim Teruel

Salamanka. Główna kwatera wojsk gen. Franco komunikuje:

Wojska narodowe wkroczyły do Teruel po zdjęciu oblężenia tego miasta na skutek wspaniałego zwycięstwa nad czerwonymi.

Załoga Teruel wystosowała następującą depeszę do Salamanki: znajdujemy się w zwycięskim Teruel, w którym panuje nieopisany entuzjazm.

Gen. Queipo de Llano, przemawiając przez radio w Sewilli, potwierdził wiadomość o wkroczeniu wojsk narodowych do Teruel. Zajęto ostatnie ośrodki oporu czerwonych na cmentarzu i w gmachu banku hiszpańskiego. Czerwoni bronią się jeszcze na kilku ulicach, lecz nagół wycofują się bezładnie.



W czasie bitwy pod Teruel grzmiały armaty wojsk narodowych bez przerwy od wczesnego rana do późniejj nocy, siejąc zgrozę, śmierć i spustoszenie. Na obrazku: Jedna z licznych baterii narodowych.

Blok Polska — Rumunia — Jugosławia

Białogród. Dojście w Rumunii do władzy elementów nacjonalistycznych z premierem Goga na czele, wywołało wielkie wrażenie w prasie białogrodzkiej.

Dziennik rządowy „Vreme", pisząc z dużą sympatią o osobie nowego premiera rumuńskiego i jego polityce w artykule p. t. „Pan Goga zwolennikiem stworzenia bloku Warszawa—Bukareszt—Białogród", m. in. przypomina wystąpienie Gogi w dn. 6 września r. b. przeciw propagandzie komunistycznej, kiedy powiedział, że walkę przeciw kominternowi można przeprowadzić jedynie przez stworzenie bloku Polska — Rumunia — Jugosławia.

Ten blok, zdaniem Gogi, nie tylko, że już istnieje, ale cieszy się wielką sympatią w Rumunii.

„Vreme" również przypisuje polityce partii p. Gogi usunięcie od steru polityki zagranicznej p. Titulescu, a tem samem uchronienie Rumunii od zawarcia paktu o wzajemnej pomocy ZSRR.

Bukareszt. Min. spr. zagr. Micescu przyjął szefów zagranicznych placówek dyplomatycznych, akredytowanych przy rządzie rumuńskim.

Min. Micescu, który jest — jak wiadomo — jednym z głównych inicjatorów polsko-rumuńskiego porozumienia prawniczego, przeprowadził dłuższą rozmowę z posłem R. P. Arciszewskim, która nosiła charakter wyjątkowo przyjazny.

Warszawa. Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął posła rumuńskiego w Warszawie p. Zamfirescu.

Bój o duszę arabską — na falach eteru

Jak już pokrótce donosiliśmy, Anglia przystępuje do wielkiej akcji radiowej, mającej na celu przeciwdziałanie w krajach Islamu propagandzie włoskiej. Italia od dłuższego czasu uprawia ożywioną działalność w tym kierunku i przyznać trzeba, że akcja ta uwieńczona jest pomyślnemi rezultatami. Kraje islamu z coraz większa sympatią spoglądają ku Rzymowi, a Duce uważany jest przez milionowe rzesze wyznawców proroka za wielkiego protektora muzułmanów.

Wielka Brytania początkowo ograniczała się do not i interpelacyj, obecnie jednak, widząc, że Italia nie zamierza rezygnować z proarabskiej propagandy w eterze, przystąpiła do otwartej walki...

Ofensywa o duszę arabską prowadzona na falach eteru rozpocznie się w dniu 3 stycznia 1938 r. Pierwsze przemówienie wygłoszą przed mikrofonem londyńskiej radiostacji najwybitniejsi przedstawiciele „brytyjskiego" świata arabskiego między innemi przemówi książę Saif Al Islam Husein, syn wielkiego Iman Jahias, króla Jemenu, następnie poseł egipski, przedstawiciel południowej Arabii i Iraku, jak również gubernator Adenu Reilly.

Począwszy od 4 stycznia r. p. radio brytyjskie będzie nadawało codziennie specjalnie opracowany program w języku arabskim na fali 31,32 m.

Tak oto Arabowie stali się nagle w eterze pupilami dwu wielkich państw. Italia i Wielka Brytania zupełnie bezpłatnie urządzają im audycje w ich własnym języku. Eter stał się dziś terenem ekspansji, podobnie jak ląd i morza. Pokojowo zdobywa się ludzi w eterze drogą radia, a gdy to nie wystarcza... sięgnąć można po samoloty.

Spisek wojskowy w Moskwie

Ryga. Z Rosji Sowieckiej dotarły tu sensacyjne wiadomości, według których w Moskwie miano wykryć w okresie świąt Bożego Narodzenia spisek wojskowy skierowany przeciw Stalinowi. Spiskowcy, którymi byli wyżsi oficerowie garnizonu moskiego planowali rzekomo zamach na Stalina. GPU. spisek odkryła i przeprowadziła masowe aresztowania. W Moskwie panuje popłoch. Na Kremlu podwojono straże.

Wł. St. Reymont

Szczęśliwi

Nowela.

5)

Kubicki przystanął na środku kościoła, Marcysia przykucnęła zaraz za nim, a on stał wyprostowany. Szerokie ręce chłopów wyciągały się do niego przyjaźnie, i coraz to ktoś mówił: Pochwalony! Widział twarze sinawe od mrozu, twarde, jakby wyciosane siekierą, czupryny potargane u parobków lub spadające w grzywkach równo ucietych u chłopów starych, oczy, jaśniejące dobrocią i naiwną, głęboką wiarą. Uśmiechali się i patrzyli na niego przyjaźnie. Nie czuł zapachu butów, świeżo wysmarowanych na mróz, ani kożuchów źle wyprawnych, ani zaduchu, przesyconego zapachem skisłego, razowego chleba. Kobiety mruczały głośno pacierze, biły się w piersi, czasem westchnienie wydarło się ze wszystkich piersi, tłum zafalował, ktoś zakaszlał, albo małe dziecko zapłakało głośno, i znowu zatopiło się wszystko w ciszy, w poważnych tonach organów i w blaskach świec, które migotały, niby złota gloria; głos księdza rozlegał się poważnem brzmieniem, dzwonki podnosiły wicher ostrych dźwięków — i uczucie coraz mocniejsze krępowało go do tego tłumu. Msza się skończyła, i ksiądz zaintonował:

— „Bóg się rodzi! moc truchleje!" — a tłum pochwycił melodię i prowadził ją wielkim głosem, aż ziemia drżała, aż gałązki świerków i płomyki świec zaczęły się chwiać, i dołączać swoje drżenia, blaski, do blasków źrenic i drżeń serc, i łączyć się w jeden hymn, wielki i radosny.

— „Wzgardzony — okryty chwałą!" — powtarzał Kubicki, i dreszcz go przejmował gorący, bo te głosy i całe uroczyste napięcie dusz obejmowało go w moc swoją.

— „A słowo ciałem się stało!" — coraz mocniej śpiewali; słowa, dźwięki, blaski, wszystko zda się skłębiać i płynąć w świat — głębokie tchnienie wiary niesie ją do stóp Nieznanego.

— „Śmiertelny Król nad wiekami" — śpiewa coraz donośniej Kubicki, i kładzie całą duszę w te słowa, i czuje, że mu ten kościół, ten tłum rozśpiewany, te dźwięki i wiara wyrywa z serca wszystkie wspomnienia złe z pamięci, i czuje się spokojnym i ufnym, niby dziecko.

— Marcysiu, wstań! — szepnął po skończeniu kolendy, bo dziewczyna cały czas klęczała, czuł jej twarz przy swojej nodze.

Po drugiej mszy wyszli z kościoła.

Wawrzon już był z końmi. Na świecie było błękitnawo od dnia, ludzie rozsypywali się przed kościołem, gromadzili kupkami, rozmawiali, zabijali ręce, tłukli butami o drogę, bo mróz był siarczysty.

Rozwidniło się zupełnie, i słońce już rozkrwawiało świat blaskami, gdy siedli na sanki i pojechali do domu.

Cisza była na świecie, i szron tak obsiadł wszystko, jakby kto drzewa obsypał kłaczkami wełny. Słońce wzeszło, i świat stanął w złocie i w purpurze, i w takich barwach, jakby kto tęczę rozsnuł po świecie; tak się cudnie lśniły śniegi, szrony, drzewa, niebo, tak jasno, czysto i rzeźwo było, że aż konie rżały i buchały nozdrzami kłęby pary.

Kubicki i Marcysia siedzieli razem, a Wawrzon przy koniach.

— Chcesz mnie, co? — zapytał, obejmując ją prawą ręką.

Przycisnęła się do niego silnie i szepnęła cicho:

— Mój... mój... Stachno! — i ukryła twarz, rozczerwienioną własną śmiałością.

Sanie tylko świstały płozami po wytartej drodze i zamiatały rzetelnie, a jemu aż się chciało stanąć w saniach i krzyczeć z uciechy, ale ją tylko mocniej przycisnął do siebie i szeptał:

— Marcycho! Marcycho!...

— Stachno!... loboga... — szeptała, dygocząc ze wzruszenia.

— Wawrzon! — zawołał głośno Kubicki.

— Hę? Wio małe, wio! — i świtał batem.

— Wawrzon, dacie mi Marcysię, co?

— Trrp!... Wio, małe, wio! — sypnął koniom po parę batów, że wyrywały, jak szalone, i nic nie odrzekł, bo był jak ogłuszony pytaniem.

— Dacie mi Marcysię? Proszę naprawdę, to nie żaden śmiech...

— Trrrp!... zwolnił konie i odwrócił się, popatrzał uważnie na Kubickiego i córkę, potem popuścił cugli, śmignął batem, i znowu polecieli, jak wiatr, a potem się do nich przechylił i głosem drżącym z ukontentowania szeptał:

— Panie zięciu... Wio! psimordy, wio! Panie zięciu, połowę gruntu dam, krowę siwą albo graniastą... cieloka, świnię... gąsków i kurów matka nie pożałuje... obleczenie dziwka dostanie, jak tego trza. Wio! psiachmać, wio... i cztery tysiące... Hop! hop!... — krzyknął gwałtownie, wstając w saniach i wesół, tak prąc konie, że rwały, jak szalone, a kawały zmarzłego śniegu biły im w twarze, a mroźny pęd powietrza gryzł im twarz, ale oni nic nie czuli, bo stary coraz to się odwracał i szeptał:

— Panie zięciu!... Wio! psiachmać, wio!...

— Marcysia, kochasz mnie? — szeptał Kubicki nie już nie słyszac.

— Stachno... mój... Stachno... — odpowiadała miękko i pochwyciła jego rękę i całowała długo, a potem nic nie mówili, tylko oczy im się śmiały, i dusze, rozbrzmiałe miłością i szczęściem, leciały w świat wyiskrzony.

I byli tak szczęśliwi, szczęśliwi, szczęśliwi...

(Koniec.)

Przygotowania sowieckie na Dalekim Wschodzie

W tych dniach w prasie sowieckiej ukazał się krótki komunikat, który rzuca pewne światło na przygotowanie sowieckie na Dalekim Wschodzie. Komunikat ten stwierdza, że rada komisarzy ludowych wraz z CK. wszechzwiązkowej partii komunistycznej postanowiła wyrazić swe podziękowanie komisarzowi NKWD. (ludowy komisariat spraw wewnętrznych) w kraju Dalekowschodnim oraz pracownikom tego komisariatu na Dalekim Wschodzie i urzędnikom kolejowym linii transyberyjskiej za wykonanie odpowiedzialnego zadania dotyczącego transportów kolejowych.

Jak wynika z tego lakonicznego komunikatu w ostatnim czasie odbywały się intensywne ruchy transportów kolejowych na Daleki Wschód przewożące wojsko i materiały wojenne do baz dalekowschodniej armii czerwonej, dowodzonej przez marszałka Bluchera. Zaznaczyć należy, że transport kolejowy do Chabarowska i Władywostoku był dotychczas nieco utrudniony wskutek tego, że kolej transyberyjska, biegnąca nad Amurem posiadała tylko jeden tor kolejowy. Dawniej bowiem ruch kolejowy odbywał się przez znajdującą się pod wpływami rosyjskimi Mandżurię na wschodnio chińskiej kolei, której współwłaścicielem było państwo rosyjskie. Po ogłoszeniu niepodległości państwa mandżurskiego rząd sowiecki zmuszony był do sprzedaży swych udziałów kolei wschodnio-chińskiej i wskutek tego musiał zabezpieczyć swe połączenia z Dalekim Wschodem po przez dłuższą i mniej dogodną jednotorową linię kolejową, biegnącą wzdłuż Amura. Przystąpiono więc do budowy drugiego toru tej linii. Spędzono około 20 000 więźniów na roboty przymusowe, jak to zazwyczaj praktykuje się w Sowietach przy budowie arterii komunikacyjnych. Dopiero obecnie budowa drugiego toru kolei dalekowschodniej została ukończona. Z tego też powodu rząd sowiecki amnestował około 10 000 zajętych przy budowie więźniów, których kary skrócono od roku do 2 lat. Tak więc dopiero teraz sowiety mogą w większym aniżeli dotychczas stopniu koncentrować wojska i przewozić materjały wojenne na Daleki Wschód. Urzędowy komunikat, wyrażający wdzięczność dla kierowników NPWD. i pracowników kolejowych na Dalekim Wschodzie za wykonanie odpowiedzialnych przewozów, wskazuje na intensywne przygotowania sowieckie na Dalekim Wschodzie. Przygotowania te weszły w stadium decydujące.

Jaka będzie forma reakcji sowietów na wydarzenia w Chinach — jest to pytanie, na które dziś nie można jeszcze dać konkretnej odpowiedzi. Tracąc w ostatnich latach swoje wpływy w Azji, rząd sowiecki zawarł wprawdzie pakt z Chinami, zaopatrzony tajną klauzulą wojskową. Jednakowoż przebiegła polityka Kremla, ograniczając narazie swoją taktykę do dostarczenia materiałów wojennych armii chińskiej, wyczekuje dalszego rozwoju wypadków. Kreml chciałby mieć polityczne poparcie Londynu i Waszyngtonu na otwartą interwencję wojenną w Chinach, skierowaną przeciwko Japonii. Wtedy bowiem Stalin, mając polityczne poparcie dwuch potęg anglosaskich i ewentualnie Francji, wystąpiłby w nowej roli obrońcy interesów białej rasy wobec niebezpieczeństwa japońskiego, a przytym osiągnąłby swój cel taktyczny, polegający na zadowoleniu imperialnych postulatów Sowietów na kontynencie azjatyckim. Te nadzieje czerwonego dyktatora jednakowoż zawodzą. Ani Anglia ani Stany Zjednoczone nie są skłonne do udzielania Stalinowi tego rodzaju plenipotencji generalnej na działania w Chinach. Wobec tego nie jest wykluczone, że interwencja wojskowa Sowietów na Dalekim Wschodzie będzie miała formy zamaskowane i ukryte w postaci wysyłania posiłków i składu oficerskiego, jak również większych ilości broni do Chin.

Naprężenie w stosunkach japońsko-sowieckich jest zbyt wielkie, aby można było oczekiwać pokojowego załatwienia spraw na Dalekim Wschodzie. Rozgrywka w Azji pomiędzy kolosem sowieckim a potężną Japonią zbliża się do swego punktu kulminacyjnego.

Hołd Paryża pamięci Marszałka Piłsudskiego

Paryż. Rada miejska Paryża na plenarnym posiedzeniu uchwaliła na wniosek radnego p. Brandon nazwać jedną z ulic Paryża ulicą Józefa Piłsudskiego.

Przebieg posiedzenia rady miejskiej i krótka debata, jaka wyłoniła się nad propozycją radnego Brandona, stały się okazją do podniosłej manifestacji na rzecz Polski, przyjaźni polsko-francuskiej oraz do złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego przez stolicę Francji.

Radny Brandon w pięknym przemówieniu zwrócił się do rady miejskiej, by „w imię przyjaźni, jaką Francja żywi do Polski, w imię przyjaźni Polski dla Francji, w imię tej gościnności wobec obcych wielkości, która swego czasu skłaniała nawet Rzymian do otwierania swych świątyń dla obcych geniuszów — rada miejska Paryża postanowiła uczcić pamięć Józesa Piłsudskiego przez nadanie jego imienia jednej z ulic miasta, czcąc bowiem wielkiego Syna Polski, Paryż odda hołd tym samym całej Polsce."

Po przemówieniu radnego Brandona wniosek powyższy został przegłosowany przez powstanie z miejsc, przy gorących oklaskach.

W zakończeniu radny Brandon oświadczył, iż w radzie miejskiej nie skonstatowano dotąd nigdy tak poważnej większości. (Od głosowania powstrzymali się jedynie komuniści.)

Ostry kurs przeciwżydowski w Rumunii

Żydom nie wolno pracować w gazetach rumuńskich

Bukareszt. Nowy rząd narodowy wydał zakaz zatrudniania żydów w pismach, wychodzących w języku rumuńskim. Ponieważ prasa rumuńska była bardzo zażydzona i wszędzie w niej wpływy żydowskie były znaczne, wielu dziennikarzy żydowskich utraci pracę, a w ich miejsce otrzymają stanowiska dziennikarze narodowości rumuńskiej. Rząd narodowy Gogi stoi na stanowisku, że opinii publicznej nie wolno urabiać ludziom o obcej mentalności, nie zainteresowanym w wielkości i rozwoju Rumunii, lecz mającym na oku swoje interesy rozkładowo-żydowskie.

Żydom nie wolno posiadać ziemi.

Bukareszt. Dalszym zarządzeniem nowego rządu Gogi jest pozbawienie żydów własności ziemskiej. Żyd nie będzie mógł w Rumunii posiadać ziemi. Ziemia rumuńska jest świętością narodową Rumunów i posiadać ją może tylko Rumun.

Odbieranie żydom obywatelstwa rumuńskiego!

Bukareszt. Rząd odbierze wszystkim żydom obywatelstwo rumuńskie, o ile nadane im zostało po roku 1922. Pozatem odebrane będą żydom koncesje na sprzedaż produktów monopoli państwowych, jak np. alkohol, tytoń, zapałki itd., oraz nastąpi zakaz zajmowania się jakimkolwiek handlem w gminach wiejskich.

Wiadomości te zaniepokoiły bardzo ludność żydowską. Największy popłoch ujawnia się w Bukareszcie, gdzie żydzi grali wielką rolę w handlu, finansach oraz wolnych zawodach.

Wielka Brytania nie wierzy w przemoc, lecz w siłę!

„Pester Lloyd" zamieszcza interesujący wywiad z wybitnym konserwatywnym politykiem angielskim, Winstonem Churchillem.

Brytyjski mąż stanu scharakteryzował swe zapatrywania na międzynarodową sytuację polityczną, oświadczając między innemi:

„Jestem głęboko przekonany, że tylko system zbiorowego bezpieczeństwa może zapewnić pokój Europie. Przyznaję, że Liga Narodów popełniła błędy, lecz pragnąłbym również przypomnieć jej rezultaty, które chętnie bywają przemilczane."

W dalszej części wywiadu Churchill dał wyraz przekonaniu, że w żadnym wypadku nie należy porzucać Ligi Narodów jako instrumentu polityki pokojowej. Świat dąży na linii postępu: Wielka Brytania nie wierzy w zwycięstwo przemocy jako jedynej metody regulującej stosunki międzynarodowe. Anglia wierzy jednak w siłę i dlatego przeprowadza konsekwentnie program swych zbrojeń.

Na zakończenie Winston Churchill oświadczył przedstawicielowi pisma budapeszteńskiego, że nigdy nie uważał traktatu z Trianon za nienaruszalny i niemogący podlegać ewentualnej rewizji.

W przededniu upadku Tsingtao

Tientsin. Według ostatnich doniesień, ofensywa wojsk japońskich na Tsingtao poczyniła dalsze postępy. Jakkolwiek Chińczycy stawiają zacięty opór, należy sądzić, że Tsingtao padnie w najbliższym czasie. Wiadomości z tego miasta zdają się również na to wskazywać. Mieszkańcy przygotowują się na wkroczenie wojsk japońskich. Pozostali dotąd w Tsingtao obywatele amerykańscy w liczbie 280 zaczęli opuszczać miasto na statkach amerykańskich, odpływających do Szanghaju. Obywatele angielscy zgromadzili się w gmachu swej placówki konsularnej, aby móc w każdej chwili udać się na pokłady stojących w porcie angielskich okrętów wojennych. W mieście, w którym ogłoszono stan oblężenia, panuje wielkie zamieszanie. Większość chińskiej ludności cywilnej usiłuje schronić się na okręty cudzoziemskie, stojące w porcie.

×

Tsingtao. Chińczycy wysadzili w powietrze kabel telegraficzny, łączący Tsingtao—Szanghajem i Japonią. Cztery parowce brytyjskie z uchodźcami odpłynęły do Szanghaju. Szereg firm handlowych ewakuuje się, zaś wszyscy zamożniejsi Chińczycy w pośpiechu opuszczają miasto. Wobec upadku autorytetu władz chińskich, cudzoziemcy zorganizowali korpus ochotniczy, mający na celu utrzymanie porządku. Burmistrz Tsingtao wydał odezwę, wzywając ludność do opuszczenia miasta.

101, czy 51 wystrzałów armatnich?

Holandia w oczekiwaniu dziedzica tronu.

Amsterdam. Cała Holandia żyje w niesłychanym podnieceniu. Przedmiotem codziennych rozmów nie tylko kobiet holenderskich, ale i mężczyzn, są bliskie już narodziny dziedzica tronu.

Ks. Juliana bawi jeszcze w szpitalu publicznym w Amsterdamie, lecz dziś lub jutro przeniesie się do zamku Soestdijk. Stan zdrowia ks. Bernarda na tyle się już poprawił, że i jego będzie można przetransportować do zamku.

Księstwo zamieszkają w prawym skrzydle pałacu, który poddany został ostatnio daleko idącej modernizacji. Apartamenty umeblowane zostały urządzeniem, które ks. Juliana w dniu ślubu otrzymała od narodu holenderskiego.

Miasteczko Baarn, na którego terenie leży zamek stało się ośrodkiem zainteresowania całej Holandii i jej zamorskich posiadłości. Z kolonii już obecnie nadchodzą stosy telegramów dla księżnej i jej małżonka i podarunków dla przyszłego dziedzica tronu.

Królowa Wilhelmina zamieszka w centralnej części pałacu, aby być blisko córki, w jej ciężkich chwila. Podarowała ona ks. Julianie wspaniałą kołyskę, którą kiedyś otrzymała od kobiet holenderskich, gdy spodziewała się przyjścia na świat ks. Juliany.

Do łoża księżnej sprowadzono najwybitniejszych lekarzy holenderskich z dr. de Jongem i de Grootem na czele.

Radosne wydarzenie spodziewane jest w pierwszych dniach stycznia. Dwa hotele w Baarn zostały już wykupione do ostatniego miejsca. Zamówiono już liczne noclegi w prywatnych domach. Miasteczko, dumne, że stało się jakoby stolicą Holandii wydało już szereg specjalnych zarządzeń w związku z przybyciem pary książęcej. Zabroniono głośnego puszczania radia, całkowicie zakazano używania klaksonów, a na ulicach w pobliżu zamku wstrzymano całkowicie ruch samochodowy, aby zapewnić księżnej potrzebny spokój. Zarząd poczt przystąpił do rozbudowy sieci telefonicznej, łączącej Baarn z całą Holandią, aby móc podołać licznym depeszem i rozmowom telefonicznym, jakich się spodziewa.

Gdy urodzi się książę bateria w parku pałacowym odda 101 strzałów, jeśli księżniczka, narodziny jej uczczone zostaną 51 strzałami. Oczywiście, że cała Holandia pragnie, by usłyszała salut 101 strzałów.

Chrzest dziedzica tronu odbędzie się w kościele Hervormde w Baarn. W księgach tego kościoła zapisana jest również królowa Wilhelmina, urodzona na zamku Soestdijk.

Tragiczna pomyłka radiostacji

Praga. Kilka dzienników powraca do katastrofy samolotu komunikacyjnego, który 24 bm., zdążając z Wiednia do Pragi, rozbił się w górach.

Dzienniki twierdzą, iż wypadek był spowodowany przez pomyłkę praskiej stacji radiogoniometrycznej, która w chwili, gdy aparat znajdował się w gęstej mgle w pobliżu Pribramu, na południe od Pragi, nadała fałszywe wskazówki co do kierunku lotu.

Radiostacja spostrzegła wkrótce potem swą omyłkę, lecz nie zdołała już nawiązać łączności z samolotem. Katastrofa nastąpiła w 17 minut po nadaniu błędnego sygnału.

KRONIKA

Kalendarz dnia

4 Styczeń

Wtorek

Eugeniusza m., Tytusa
Słowiański: Włócibora
Słońca wsch. 7.45, zach. 15.37.
Księżyca wsch. 8.41, zach. 18.50.

Historia podaje:

1764. Katarzyna II i Fryderyk W. decydują o wyborze Stan. Augusta na króla.
1797. Napoleon poleca gen. Dąbrowskiego rządowi w Lombardii.
1886. Zmarł M. Czaykowski, pisarz i pow. 1831.

Przysłowia:

Jeżeli mróz się nie sroży
Katary, choroby mnoży.

Rozmaitości:

Polaków w Stanach Zjedn. Am. Półn. obliczają na 4 miliony.

Rady praktyczne:

Krople żelazne i wała żelazna służą do tamowania krwi.

Złote myśli:

Wszystko, co jest prawdziwe, jest też i piękne w najwyższym stopniu. Gandhi.

Wesołe drobiazgi:

Pewien lunatyk jest tak roztargniony, że zapomina w nocy chodzić po dachach.

— **Wartembork** (Wartenburg). Obywatel tutejszy W. popadł w szał i wybił 4 okna wystawowe na przedmieściu Pasymskim. Po dokonanym czynie zgłosił się W. na policji i prosił, by go osadzono w więzieniu. Powodem szaleństwa były kłótnie domowe.

— **Braniewo** (Braunsberg). Do kurnika gospodarza Hantela wtargnął nocną porą tchórz i zagrzyzł 59 kur.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Sztum.** W nocy Syswestrowej i dniu Noworocznym zanotowano tu szereg nieszczęśliwych wypadków komunikacyjnych. Wypadki te nie pociągnęły za sobą poważniejszych skutków.

— **Prabuty** (Riesenburg). W księgach tutejszego urzędu stanu cywilnego zanotowano w ubiegłym roku 202 urodzin, w tym 116 chłopców i 86 dziewcząt. Ślubów małżeńskich zawarto 61 a wypadków śmierci było 160.

Z MAZOWSZA

— **Szczytno** (Ortelsburg). Żonie gospodarza Syskiego skradziono w czasie ubiegłego targu tłustą gęś. Policja jest na tropie złodzieja.

— **Szczytno** (Ortelsburg). W piwnicy domu mistrza szklarskiego przy Placu Hitlera powstał pożar, który został wnet ugaszony. Pożar spowodował uczeń, który się z latarnią udał do piwnicy, przy czym się latarnia obaliła i rozpaliła leżący tam papier.

— **Miłomłyn** (Liebemühl). Robotnik Edward Ehlert pojechał przed 14 dniami do Ostródy po wsparcie. Od tego czasu nie wrócił jeszcze. Rower jego znaleziono na szosie. Przypuszcza się, że E. padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

— **Ządzbork** (Sensburg). Buhaj pewnego gospodarza w Kummendorfie uciekł z podwórza i pędził na lód głębokiego stawu. Nagle lód się załamał i buhaj wpadł do wody. Akcja ratunkowa była mozolna, bo musiano rozbić lód aż do brzegu stawu, zanim buhaja wyciągnięto z wody.

— **Rastembork** (Rastenburg). W wiosce Pohibel, w powiecie tutejszym, napiło się dwuletnie dziecko gospodarza Martens'a wrzącego mleka. Dziecko doznało strasznych poparzeń wewnętrznych i zmarło w szpitalu wśród okropnych boleści.

— **Łuczany** (Lötzen). Pewien samochód ciężarowy z Rastemborka, zarzucił na zakręcie krótko przed wioską Styrlak i uderzył o drzewo. Samochód się rozbił a drugi wóz, przyczepiony do wozu motorowego, wpadł do rowu. Ofiar w ludziach nie było.

KRONIKA POGRANICZA

— **Oława-Dąbrowa.** Dnia 22 grudnia urządziło miejscowe tow. młodzieży obchód gwiazdkowy, żeby starym zwyczajem razem uczcić nowonarodzone Dzieciątko, łamiąc się opłatkiem i śpiewając nasze kolendy. Na rozpoczęcie zaśpiewano: „Gdy się Chrystus rodzi", po czym zabrał głos przedstawiciel Zw. Polaków. Podkreślił on naszą łączność z całym Narodem Polskim, którą wykazujemy zarówno przez naszą mowę polską jak i przez wspólne obchody gwiazdkowe, podczas których śpiewamy te same kolendy, które też śpiewają nasi Rodacy na innych terenach w Niemczech, w Polsce oraz w dalekich krajach zamorskich. Następnie wystąpiono z deklamacjami oraz odśpiewano jeszcze kilka kolend, po czym gwiazdor obdarował wszystkich podarkami. Wśród wesołego nastroju niepostrzeżono, że już tak późna godzina i że jest już czas do domu pójść. Dano sobie wspólne przyrzeczenie dalej walczyć o nasze prawa i dalej trwać wiernie przy naszej naczelnej organizacji — Związku Polaków w Niemczech.

— **Połczno.** Dnia 22 grudnia wieczorem zmarł w 38 r. życia na udar serca ś. p. Jan Jakubek z Połczna. Osierocił żonę i 5 nieletnich dzieci.

W zmarłym straciła nasza naczelna organizacja gorliwego członka i dobrego Polaka. Niech mu ziemia, z której wyrósł, lekka będzie. Cześć Jego pamięci!

W smutku pogrążonej rodzinie towarzyszy serdeczne współczucie wszystkich rodaków.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

10 domów zasypanych

Bukareszt. W gminie Colt, departamentu Buzan nastąpiło katastrofalne obsunięcie się ziemi. Wielkie wzgórze o powierzchni kilkunastu ha obsunęło się ku wsi położonej w dolinie. Masy ziemi przesunęły się o kilometr i zasypały 10 domów, których mieszkańcy zdążyli na szczęście usunąć się. Podczas tego wypadku zostało również zasypane częściowo koryto rzeki, która grozi wystąpieniem z brzegów.

Tragiczne skutki nocnej serenady

Do węgierskiego miasteczka Makó szedł na święta ze swymi kolegami 25-letni Emmerich Gera. Po drodze wpadł im do głowy pomysł, by przed domem dwóch młodych dziewcząt, córek wieśniaka Hevezi urządzić serenadę. Jednak ani gospodarz ani jego sąsiedzi nie mieli zamiaru tolerować wybryków wesołych młodzieńców i wyszli z mieszkań, aby ich uspokoić. Doszło do sprzeczki, podczas której Gera przebił nożem jednego z wieśniaków, który zmarł na miejscu.

Nieoczekiwane skutki nocnej serenady wywarły wśród mieszkańców wioski duże wrażanie.

Córka milionera włamywaczką

W tych dniach przeżywał Budapeszt niezwykłą sensację. Mianowicie policja budapeszteńska aresztowała młodą 22-letnią pannę Marię Meszlényi, która została ujęta przy włamaniu. Wypadek ten był głównie z tego względu sensacyjny, że jest ona córką węgierskiego milionera. Maria przed dłuższym czasem uciekła z domu rodzicielskiego z jakimś nieznanym osobnikiem i, mimo wielu wezwań, ogłoszonych w prasie, nie miała zamiaru wracać do domu rodziców.

Jak się później okazało, Maria uciekła wraz ze swym kochankiem do Budapesztu, gdzie została przez niego porzucona. Pozbawiona środków do życia, okradła odnajmowane mieszkanie. Później przy pomocy fałszywych dokumentów otrzymała posadę wychowawczyni. Tam popełniła liczne domowe kradzieże i została skazana na kilkumiesięczne więzienie. Na nieszczęście, po wyjściu z więzienia spotkała przypadkowo swego uwodziciela, który namówił ją do wykonywania wspólnie z nią włamań. Po kilku udanych włamaniach zostali spostrzeżeni przez policję przy nowym „występie" i podczas gdy mężczyzna zdołał uciec, ona została aresztowana, przy czym wykryto, że podawane przez nią nazwisko było fałszywe.

„Mądrym braciom" nie wolno pić wody

W Bułgarii istnieje sekta, której członkowie noszą nazwę „mądrych braci". Gdyby oni propagowali tylko wstrzymywanie się od spożywania mięsa, używania alkoholu i palenia tytoniu, nie byłoby jeszcze w tym nic takiego ciekawego i oryginalnego. Ale „mądrzy bracia", którym w całej Bułgarii jest około 50 tysięcy stosują się jeszcze do jednego, niespotykanego nigdzie zwyczaju sekciarskiego, mianowicie nie jest im wolno pić wody czerpanej z studni, a wolno tylko pić wodę źródlaną. Nie wolno im także jeździć wozami, autami, tramwajami i kolejami. Te środki lokomocji uważają za nienaturalne, które człowiek wymyślił i używa do swej bezmyślnej walki z naturą.

W pobliżu Sofii założyli „mądrzy bracia" w pustkowiu leśnym obóz, gdzie pędzą surowe życie. Ubierają się bardzo licho, mieszkają w prymitywnych barakach, żywią się jarzynami i owocami leśnymi. Także odprawiają modlitwy, które polegają na tym, że wierni słuchają odczytów swego przewódcy, prof. Danoffa, który wykłada o pięknie miłości, o znaczeniu wody źródlanej dla organizmu człowieka, o zakazanym „rajskim jabłku" itd. Według niego obecny wszechświatowy chaos pochodzi stąd, że ludzkość z własnej winy popadła w konflikt z prawami naturalnymi. „Mądrzy bracia" czekają na dzień, gdy świat cały rozleci się w kawałki, a oni stworzą wtedy nowe warunki, nowe życie na innych zasadach oparte.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Środa, 5 stycznia 1938.

6.15 Kolenda. **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** Brazylijskie bichos — pogad. **16.00** „Uczmy się mówić" — audycja. **16.15** Koncert rozrywkowy. **16.50** Pogad. aktualna. **17.00** Ustrój państwa a przyszła wojna — odczyt. **17.15** Recital skrzypcowy. **17.50** Pożyczka na słowo — pogad. **18.00** Wiad. sport. **18.10** Muzyka lekka. **18.30** Program na jutro. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** „Złoto", pogadanka. **19.20** Melodie Indii — reportaż. **19.35** „Pomówmy o polskich filmach" — dialog. **20.00** Piosenki liryczne i komiczne. **20.45** Dzien. wieczorny. **20.55** Pogad. aktualna. **21.00** Koncert chopinowski. **21.45** „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poezji. **22.00** Wieczorny koncert rozrywkowy. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka lekka i taneczna.

Toruń.

13.00 Skrzynka rolnicza. **13.10** Koncert życzeń. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **14.10** Płyty. **18.20** Gitary hawajskie (płyty). **20.00** Bydgoszcz na naszej fali. **23.00** Muzyka taneczna.

RUCH TOWARZYSTW

Olsztyn. Walne Zebranie Oddziału Związku Polaków w Olsztynie odbędzie się w święto Trzech Króli, dnia 6 stycznia, po południu o godz. 4-tej w świetlicy przy ul. Joachima 8. Od godz. 3.30 pobierać się będzie zaległe składki za rok 1937. Na Walne Zebranie uprasza się również przynieść legitymacje Zw. Polaków i ustawy Tow. Ludowego, które celem stwierdzenia czasu przynależności do wyżej wspomnianych organizacji należy oddać na kilka dni na ręce zarządu. Udział wszystkich członków w zebraniu konieczny. Zarząd.

Pyritz. Polskie Zjednoczenie Pracy w Pyritz urządza dnia 6 stycznia zebranie, połączone z uroczystością gwiazdkową.

Zarząd uprasza członków miejscowych i zamiejscowych o jak najliczniejszy udział. Zebranie nasze zaszczyci przedstawiciel P. Z. P. z Lipska oraz zacny gość, konsul generalny p. Sztark. Na cześć jego odbędzie się skromna uroczystość pożegnalna, gdyż p. konsul, dobrotliwy opiekun nasz, do którego odnosiliśmy się zawsze z wielkim zaufaniem i szacunkiem, opuszcza teren nasz.

Uprasza się zabrać z sobą legitymacje związkowe. Udział w zebraniu powinien być jak najliczniejszy.

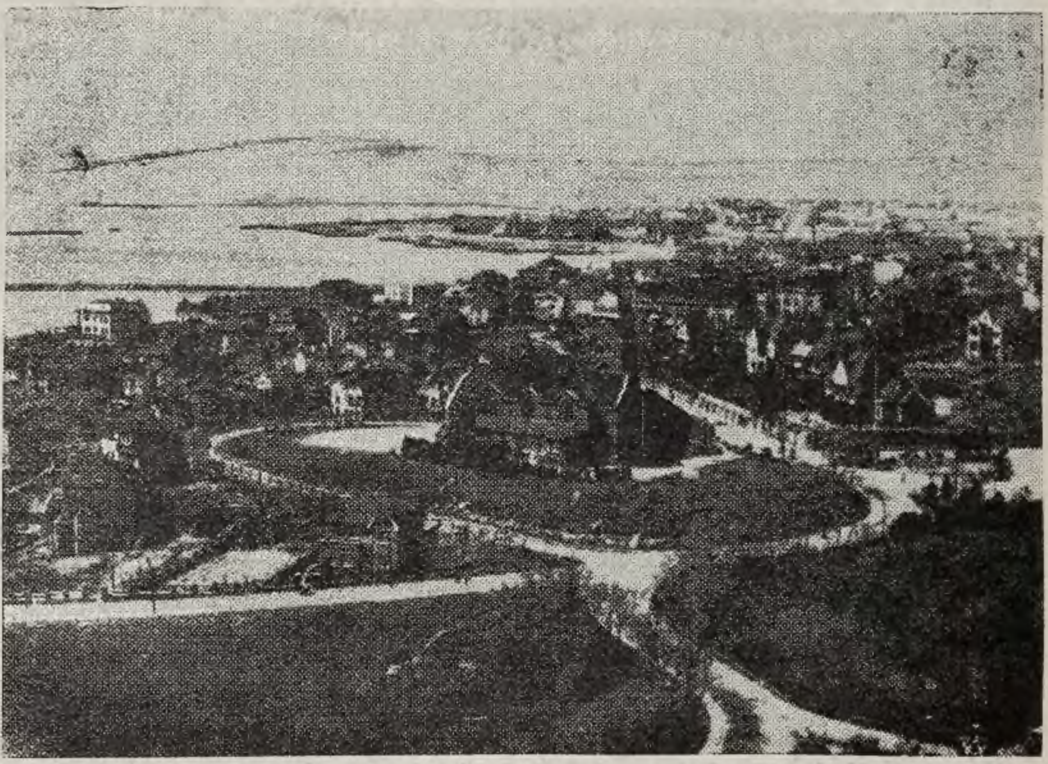
Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor również za dział ogłoszeniowy S. Pieniężny.

D. A. XII. 1937: 915. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35

Dodatek do nr. 2 „Gazety Olsztynskiej“



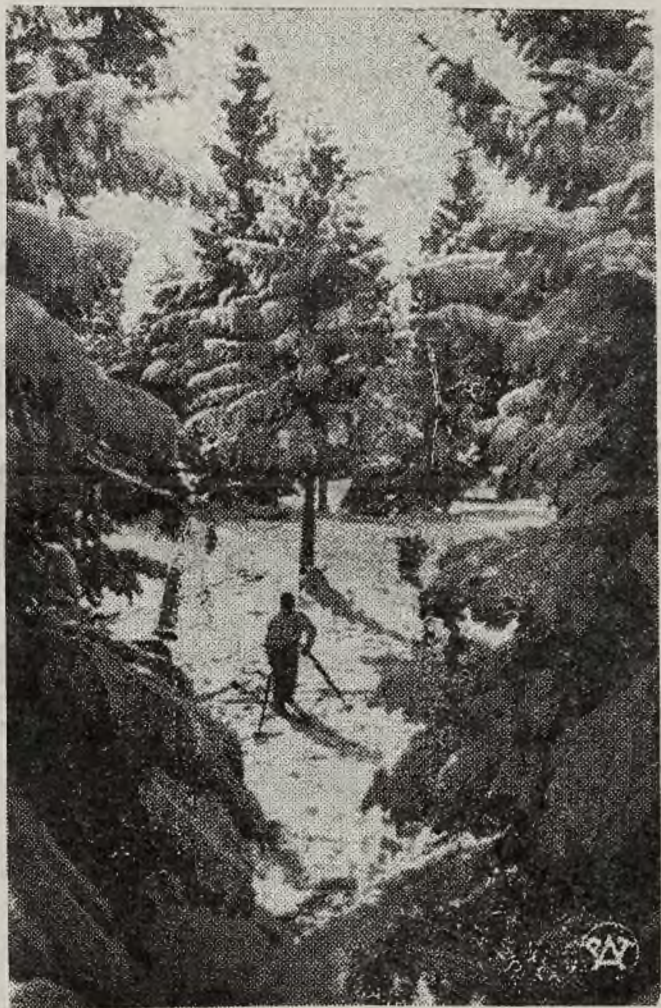
Przyjazd delegacji wojskowo-legionej do Rzymu.
Zdjęcie nasze przedstawia powitanie delegacji polskiej wojskowo-legionowej w salonach recepcyjnych na dworcu w Rzymie przez przedstawicieli władz i kombatantów włoskich.



Pożoga wojenna w Chinach
Na obrazku widok ogólny chińskiego miasta Tsingtau, zajętego ostatnio przez wojska japońskie. Miasto to wskutek operacyj wojennych zostało doszczętnie spalone.



Z ringu bokserskiego
Zdjęcie przedstawia głośnego boksera niemieckiego Maksa Schmelinga, podczas walki z Harry Thomasem. Widzimy Thomasa w żelaznym uścisku Schmelinga.



Piękno polskiej zimy
Zdjęcie przedstawia piękny polski krajobraz zimowy w Krynicy, widziany z górnej stacji kolejki górskiej w kierunku góry Parkowej.



Dziwaczne monstrum.
W uroczystym obchodzie Dnia Dziękczynienia (poświęconego uczczeniu pierwszych emigrantów, przybyłych do Ameryki) obnoszono po ulicach Nowego Yorku również manekin dziwacznego, nieznanego dotychczas monstrum. Zostanie ono przekazane do Muzeum Osobliwości.



Na zdjęciu — Jan Kiepura wraz z małżonką, Martą Egerth, podczas wywczasów narciarskich w Krynicy w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Jak to polska Pyza wędrowała (Ciąg dalszy) (M. Świątpol)







262) Śnieg bieluśki zawirował
i przyprószył sosny . . .
Gadaj, Pyzo, opowiadaj,
choćiażby do wiosny!

263) Pyza gada, niedźwiedź mruczy,
lis cichutko szczeka,
a sarenka uszkiem strzyże
i słucha zdaleka.

294) Pyza wzrusza się i śmieje —,
śnieg się w słońcu świecie . .
Lis na śniegu baśń spisuje
o Pyzie — dla dzieci.

Jak odbywają się licytacje w Ameryce

Oszustwa na porządku dziennym

NOWY JORK. „Dziś wielka licytacja!" — głosi napis złożony z olbrzymich, białych liter na czerwonym płótnie, rozciągniętym przed wejściem do obszernego lokalu. Już o godz. 10 przed południem rozpoczyna się ten prawdziwy jarmark. Na wzniesieniu przed składem stoi „wykrzykiwacz" w blasku świateł, umieszczonych po obu stronach otwartych, szerokich drzwi. Posługując się mikrofonem, zaprasza przechodniów do wnętrza, reklamując dowcipnie licytację i operując przy tym ciekawymi cyframi oraz nazwiskami tak,, że w końcu zbiera się większa liczba osób. Bezustannie zachwala i przyciąga swą gadaniną publiczność.

Cuda po prostu „za darmo"

Jak gdyby oślepieni przeróżnymi pięknymi przedmiotami, po reklamowanych śmiesznie niskich cenach, spoglądają ludzie na wszystkie wystawione tu „błyskotki", które rzekomo otrzymuje się tutaj w „podarunku" o ile samemu bierze się udział w licytacji. Wówczas bowiem można mieć szczęście — lub też paść ofiarą oszustwa. O tej drugiej możliwości nikt jednak nie myśli. Przysłuchując się wywodom „wykrzykiwacza", daje się skusić w końcu do wejścia do hali licytacyjnej.

W hali nagromadzono wszelkiego rodzaju biżuterię, zegarki, złote wieczne pióra, marmurowe popielniczki, pierścionki, sznury pereł, wazy kryształowe. Niebawem ma się rozpocząć walka o te błyszczące cuda. „Cuda" te są jednakże tylko pozorne, dla oka, bo w rzeczywistości wszystko to jedna wielka tandeta. W licznych domach towarowych Nowego Jorku przedmioty te nabyć można po cenach znacznie niższych. Licytacja taka, to jedna wielka komedia, urządzona przez kilku spryciarzy, celem nabrania naiwnych osób.

W tłumie rozproszeni są „przyjaciele" organizatora tego rodzaju licytacyj, których zadanie jest śrubowanie cen tak wysoko, aż osiągnie się ustaloną już poprzednio cenę. Cena naturalnie nie jest nigdy śmiesznie niską, jak przypuszczają osoby, nabywające przedmioty na licytacji. „Wykrzykiwacz" i jego ludzie już poprzednio umawiają się i ustalają pewne tajne znaki, jakimi posługują się podczas licytacji. Ustalają również pewne zwroty i poszczególne słowa, które wskazują, jak się zachowywać i kiedy zastosować należy inną taktykę, ażeby wykorzystać należycie ofiarę i wyciągnąć z niej jak najwięcej pieniędzy.

Srebrne pudełeczko — za 10 centów

„Halo, moi państwo, proszę bliżej!" — wreszcie licytator, trzymając w ręku i podnosząc wysoko prawdziwe srebrne pudełeczko do papierosów. Tylko 10 centów. Kto ofiaruje więcej, drodzy przyjaciele? Jedenaście centów, dwanaście. Srebrne pudełeczko za 15 centów. Czy nikt więcej nie daje? Srebrne to pudełeczko posiada wartość 10 dolarów. Trzydzieści centów, pięćdziesiąt centów. Jeden dolar! Czy nikt więcej nie da? Jeden dolar po pierwsze, po drugie i po — trzecie. Pudełeczko sprzedano za jednego dolara. Proszę pana bardzo!

To podziałało. Za jednego dolara nabył srebrne pudełko do papierosów? Ogromne zdziwienie panuje wśród osób, które poszły na lep szumnie reklamowanej licytacji. — Trzeba naprawdę być skończonym głupcem — myślą — i nie poświęcić choćby pół godziny czasu. Skoro bowiem za jednego dolara można było nabyć srebrne pudełko do papierosów, to dlaczego nie możliwe byłoby tak samo korzystnie nabyć złotego zegarka lub pierścionka brylantowego dla żony? Tak właśnie myślą wszyscy. Nikt jednak nie wie, że dlatego tak szybko „przybito" owe srebrne pudełko do papierosów, gdyż w tym wypadku dla zachęcenia publiczności przedmiot ten nabył jeden z przyjaciół licytatora. I żadna z osób, biorących udział w licytacji, również nie wiedziała, że za gościnę srebrne pudełeczko znalazło się znowu na tym samym miejscu wśród wielu innych przedmiotów, ażeby później mogło być nabyte przez kogoś z prowincji za cenę trzykrotnie wyższą od rzeczywistej wartości, a mianowicie za 10 dolarów.

— Proszę mi przynieść srebrne pudełeczko z przedmiotami do manikury! — donośnym głosem wykrzykuje licytator i pomocnik przynosi odrazu 12 pudełek o pięknym wyglądzie. Licytator sięga po pierwsze z góry pudełko i podaje je dalej tak, że przechodzi z rąk do rąk. Każdy ma się przekonać, że to prawdziwe srebro. Rozpoczyna się licytacja i pudełeczka znajdują nabywców. Płaci się 12 dolarów i więcej. Nikt jednak nie przypuszcza, że tylko pierwsze pudełko było srebrne, a reszta to imitacja. Nabywca uradowany spieszy do domu, zadowolony, że tak „tanio" nabył pudełko. Tymczasem po powrocie do domu stwierdził, że został oszukany. Ze wstydu do tego się nie przyzna.

Mało nabywców przypuszcza, jak bezwartościowe są wszystkie te „marmurowe" kałamarze, sznury pereł, wazoniki „kryształowe" i różne „srebrne" przedmioty. Prawdziwy to jarmark! I głupich nie sieją, sami się rodzą.

Na tropie bandy fałszerzy znaczków pocztowych

Podrabianie znaczków pocztowych jest procederem bardzo intratnym, jeżeli się zważy, że dzisiaj miliony ludzi zajmują się filatelistyką i że handel znaczkami — przybrał na świecie wprost olbrzymie rozmiary. Obroty w tej dziedzinie sięgają setek milionów mk. Raz po raz policja wpada na trop fałszerzy znaczków i likwiduje tych międzynarodowych oszustów. Obecnie Scotland Yard zajmuje się wielką aferą fałszerską, która, jak się zdaje, przewyższa rozmiarami swymi wszystkie dotychczasowe.

Banda ta już od szeregu lat prowadzi niecny swój proceder i, według przypuszczalnych obliczeń, wypuściła już znaczków sfałszowanych wartości wielu set tysięcy funtów. Banda posiadała w Belgii, w południowej Francji i w Tunisie doskonale urządzone zakłady graficzne, pracujące najbardziej nowoczesnymi środkami. Dotąd ofiarami tych fałszerzy były w pierwszym rzędzie państwa Ameryki Południowej. Odkąd jednakże najbardziej konserwatywna poczta angielska z okazji 25-lecia rządów króla Jerzego V i koronacji króla Jerzego VI wydała nowe znaczki, z których niejedne szybko osiągnęły ceny bardzo wysokie, fałszerze międzynarodowi zajęli się skwapliwie także fałszowaniem tychże znaczków angielskich.

W tych warunkach Scotland Yard zorganizował specjalny dział filatelistyczny i wyznaczył premię 50 funt. za ważne z tej dziedziny informacje. Okazało się bowiem, że małe urzędy pocztowe w najbardziej oddalonych koloniach angielskich, których znaczki, ostemplowane w dniu koronacji, szczególnie były poszukiwane, przyjęły i odstemplowały rzekomo wiele tysięcy listów poleconych. Było to z rozmaitych powodów zupełnie wykluczone, zachodziło więc oczywiście fałszerstwo. Równocześnie pojawił się w Kanadzie — znaczek koronacyjny z drobniuteńkim pęcherzykiem pod okiem królowej Elżbiety. Mimo, że płyty natychmiast zniszczono i znaczki wycofano z obiegu, sprzedano ich na rynku londyńskim kilka tysięcy po niesłychanie wysokiej cenie, sięgającej tysiąca funtów.

Dochodzenia Scotland Yardu stwierdziły, że siedzibą fałszerzy były Nicea i Tunis. Banda ta nie podrabiała najdroższych znaczków, ale za to wypuszczała tańsze w wielkiej ilości. Najdroższe znaczki posiadają już od lat prawdziwe „rodowody", w których notowani są wszyscy dotychczasowi właściciele, przy tańszych znaczkach zwyczaj ten nie jest jeszcze przyjęty.

Wobec olbrzymiego rozpowszechnienia filatelistyki sprawa ochrony zbieraczy znaczków pocztowych przybiera dzisiaj charakter międzynarodowy. Jedynie więc na drodze współpracy międzynarodowej będzie można przeciwdziałać niecnemu procederowi fałszerzy. Wobec tego zwrócił się Scotland Yard do policji wszystkich państw z propozycją zorganizowania międzynarodowego nadzoru nad handlem znaczkami. Jest nadzieja, że już w roku przyszłym powstanie międzynarodowa policja filatelistyczna.

Scotland Yard już dzisiaj posiada znakomicie urządzone laboratorium służące badaniom znaczków pocztowych. W tymże laboratorium próbuje się obecnie nowy wynalazek, pracujący t. zw. czarnym światłem, które z większą jeszcze pewnością niż światło ultrafiołkowe demaskuje wszelkie fałszerstwo.

Tak tedy filateliści, którzy dotąd narażeni byli przez fałszerzy znaczków na dotkliwe nieraz straty materialne, w przyszłości bezpieczniej oddawać się będą mojej ulubionemu swemu amatorstwu.

Kucharka w roli gwiazdy filmowej

Luksusowe mieszkanie, służba, samochód, pożyczki... wreszcie więzienie za oszustwo

LONDYN. Ludzie są bardzo łatwowierni, dzięki czemu różnym oszustom i niebieskim ptakom udają się ich tryki. Mimo to wciąż zdarzają się wypadki, które wydają się wprost niewiarogodne. Taki wypadek miał miejsce ostatnio w Londynie, gdy zwykła kucharka w ciągu roku odgrywała rolę sławnej gwiazdy filmowej i pędziła luksusowe życie rozpieszczonej damulki.

Historia ta wydaje mi się tak fantastycznie, że trudno by w nią uwierzyć, gdyby w tych dniach nie była rozpatrywana przez sąd. Należy naturalnie zaznaczyć, że Muriel Martin — tak się bowiem nazywa ta kucharka — jest ładną i zgrabną dziewczyną. Ma ona co prawda 39 lat, ale wygląda najwyżej na 25 i posiada wyjątkowo czarujący uśmiech. Te zalety wraz ze skłonnością do przygód, pozwalały jej od lat popełniać drobne oszustwa. Ale ponieważ zachowywała pewne granice, unikała dotychczas kontaktu z sąsiadami. Dodało jej to odwagi i postanowiła zainscenizować wielką sztukę, która jej się zresztą całkowicie udała.

Muriel Martin przybrała nazwisko Klaryssy Saint-Clair, divy filmowej. Co prawda nie ma gwiazdy filmowej o takim nazwisku, ale to przecież jest nieważne. Nazwisko brzmiało dobrze i imponowało wielu ludziom, a szczególnie różnym dostawcom. Klaryssa zabrała się systematycznie do dzieła. Wynajęła piękną willę w Middlessex i poza tym — jak to czynią sławy filmowe — mieszkanie w Londynie, na North Audley Street, za które czynsz wynosił 825 funtów rocznie. Wysoki czynsz jej nie odstraszał, gdyż i tak nie miała zamiaru płacić. Mieszkanie urządziła luksusowo, zamówiła kilka telefonów, aparaty zaś poleciła pomalować na różne kolory, „aby odpowiadały jej różnym nastrojom" (jak widać doskonale czuła się w roli kapryśnej gwiazdy filmowej). Zamówiła dwa auta, w magazynach obstalowała drogocenne klejnoty, a u jubilerów wybrała drogocenne klejnoty. Przyjęła cały sztab służby męskiej i żeńskiej. Nie zapłaciła również za potrawy i napoje, które pojawiały się na jej stole podczas przyjęć, urządzanych dla przyjaciół. Poza tym „z powodu przykrych kłopotów pieniężnych, w których się akurat znalazła", zaciągnęła znaczne pożyczki u lichwiarzy na wysokie procenty.

W całą aferę wtajemniczyła tylko jedną osobę: swego chińskiego służącego, który pomagał jej przy wszystkich oszustwach. W sądzie udawał, że nie rozumie ani słowa po angielsku. Pozostała służba nic o wszystkim nie wiedziała. Oszustwo byłoby się może nie prędko wydało, gdyby jeden z dostawców nie powziął pewnych podejrzeń i nie zaczął dowiadywać się o przeszłość Klaryssy. Wówczas okazało się, że „gwiazda filmowa" była zwykłą kucharką i już kiedyś bez żadnego kapitału otworzyła nocny klub, który wkrótce zbankrutował.

Początkowo sędzia traktował całą sprawę humorystycznie, ale gdy usłyszał, że Muriel Martin wywabiła swego szofera oszukańczymi obietnicami z doskonałej posady i nie płaci mu ani grosza — a jest to biedny człowiek, ojciec sześciorga drobnych dzieci — zdenerwował się i wydał ostry wyrok: „Muriel Martin została skazana na piętnaście miesięcy więzienia".

Walka o milionowy spadek

Rok temu mniej więcej zmarł „król armat", Bazylii Zacharow. Tajemnicze było jego życie, tajemniczy też sposób w jakim rozporządził swoim olbrzymim majątkiem: W testamencie jest mowa tylko o 200 tys. funtów, gdy tymczasem majątek tego krezusa obliczają na blisko miliard zł. Gdzie podziała się reszta?

Walka o spadek po Zacharowie weszła świeżo w nowe stadium. Zrazu jako spadkobiercynie wchodziły w rachubę obie córki księżny Villafranca, którą sir Bazylii Zacharow poślubił był w dniu 22 września 1924 roku po trzydziestoletnim, wiernym wyczekiwaniu na jej rękę.

Córkami księżnej z pierwszego jej małżeństwa są hrabina Ostoróg, żyjąca we Francji jako „madame Bourbon" i mrs. Leopold Walford, zamężna z angielskim armatorem i żyjąca w Londynie. Lecz krótko po śmierci Zacharowa zgłosił się 67-letni mężczyzna, prowadzący w Birmingham mały warsztat obuwniczy, nazwiskiem Hyman Barnett Zacharow. Od 30 lat walczy an o ojca. Według jego zeznań, Bazyli Zacharow ożenił się w młodym wieku jako żołnierz i z tego małżeństwa zrodził się on, Hyman. Małżeństwo rodziców jego zostało rozwiedzione, gdy miał on 2 lata.

Bazylii Zacharow nie przyznawał się do tego syna, który mu był niewygodny. Lecz Hyman Barnett nie zaniechał walki, zwłaszcza, kiedy sprawa spadku stała się aktualną.

Tymczasem wyrósł mu nowy konkurent o miliony Zacharowa w postaci armeńczyka, nazwiskiem Saddik Chachaty. Nowy pretendent utrzymuje, że jego ojciec był rodzonym bratem ojca Bazylego Zacharowa i że prawdziwe nazwisko Zacharowa brzmiało Chachaty. Dopiero później Bazyli Zacharow zmienił nazwisko, by nie kompromitować rodziny, kiedy w — Konstantynopolu przymierał głodem, w Atenach był pucybutem, zapalaczem latarni i stróżem nocnym, i kiedy za pierwszym pobytem w Londynie z powodu nieuczciwych interesów dostał się do więzienia. Dopiero później został on zabiegliwym agentem dla sprzedaży armat, karabinów maszynowych i amunicyj na Bałkanach, później także w Londynie, wreszcie najwybitniejszym przedstawicielem przemysłu wojennego i właściwym kierownikiem wielkiej firmy angielskiej Vikkers.

Lecz gdzie podziały się jego miliony? Pierwotnie oceniano jego ruchomy majątek na 400 milionów mk. Lecz przy otwarciu testamentu nastąpiła niespodzianka. Okazało się bowiem, że w Anglii Zacharow pozostawił tylko 200 tys funt. dla Francji daremnie czyniono po szukiwania za milionami Zacharowa. Przypuszcza się, że Zacharow przed jakimi 10-ciu laty dokonał wielkich przesunięć majątkowych i pieniądze swoje ulokował w rozmaitych krajach, ażeby uniknąć zapłacenia podatku spadkowego, który w Anglii jest szczególnie wygórowany. Byłoby to godne tego „szybera" międzynarodowego.